Pomaluj mi świat

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 10, sierpień 2020 00:47
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1508

W ramach walki z narastającą falą stwierdzonych zakażeń Covid-19 rząd postanowił zróżnicować obostrzenia w poszczególnych miejscach kraju kolorując powiaty na czerwono i żółto (oraz zielono – jeśli umownie przyjąć taki kolor dla tych, których obostrzenia nie dotknęły). O ile sam pomysł nie jest zły, to jego wykonanie pozostawia bardzo dużo do życzenia.

Czerwone i żółte kolory powiatów i miast na prawach powiatu sprawiają wrażenie racjonalności. Właśnie – sprawiają wrażenie. Kwalifikacja poszczególnych jednostek do stref z dodatkowymi obostrzeniami następowała – jak się wydaje – w oparciu o liczbę stwierdzonych zakażeń w przeliczeniu na liczbę mieszkańców. Ma to sens wówczas, gdy są przeprowadzane populacyjne badania przesiewowe i ustalona liczba odzwierciedla rzeczywisty stan epidemii na danym obszarze. Przeprowadzenie badań przesiewowych wyłącznie w ognisku zakażenia musi doprowadzić do dużej liczby testów pozytywnych – tyle że nie jest to pełen obraz rzeczywistości.

Dodatkowo bardzo dyskusyjne jest operowanie w tym przypadku wyłącznie siatką powiatową. Ogniska powodują drastyczny wzrost liczby zachorowań zwykle na obszarze konkretnej gminy. W strefie z ograniczeniami powinny się zatem znaleźć: ta gmina, wszystkie gminy sąsiadujące oraz miasto powiatowe – gdyż tam zwykle świadczone są usługi ponadlokalne i tam też dostatecznie licznie zjeżdżają mieszkańcy wszystkich gmin wiejskich. Pomysł kolorowania powiatów prowadzi do paradoksalnych sytuacji, w których gmina sąsiadująca z ogniskiem zakażenia nie ma żadnych dodatkowych obostrzeń, gdyż miała szczęście znaleźć się w innym powiecie, podczas gdy obostrzenia takie występują w gminie odległej o kilkadziesiąt kilometrów – bo z kolei w tym samym powiecie się znalazła.

Ponownie dyskusyjna jest lista obostrzeń. Dotyczą one nie tylko stref w poszczególnych kolorach, lecz również terenu całego kraju. Niestety wątpię w skuteczność wprowadzanych nakazów. Długofalowe zwalczanie epidemii ma największe szanse powodzenia, jeśli jest oparte na konsekwentnym budowaniu świadomości i odpowiedzialności społecznej. Przekonaniu społeczeństwa, że podejmowane decyzje są przemyślane i że każdy z nas – poprzez swoje codzienne wybory – wpływa na bezpieczeństwo nas wszystkich. Niestety w czasie stanu epidemii władze centralne zrobiły wiele, aby przekonać o czymś zupełnie odwrotnym. Najpierw w sytuacji, gdy przeciętna dzienna liczba zachorowań była trzykrotnie niższa od obecnej wdrażane były coraz ostrzejsze restrykcje – z kuriozalnym zamykaniem parków włącznie.

Restrykcje te były falowo znoszone – nawet wtedy, gdy wiele osób zastanawiało się czy jest to na pewno dobry pomysł. Pierwszy przykład z brzegu – wesela. Każdy kto zna specyfikę dużych polskich wesel może ze swojego doświadczenia życiowego powiedzieć, że o utrzymaniu jakiegokolwiek dystansu społecznego nie ma mowy ani przy stole po spożyciu odpowiedniej ilości tradycyjnego alkoholu, ani na parkiecie. W świetle tych oczywistych prawd dziwić musi zdziwienie, że oto nagle wesela stały się ogniskami rozprzestrzeniania się koronawirusa.

Na to wszystko nałożyły się huraoptymistyczne wypowiedzi polityków związanych z partią rządzącą. Niechlubnie zapisał się tu Premier, który na początku lipca agitując za licznym udziałem w wyborach stwierdził: „Ja cieszę się że coraz mniej obawiamy się tego wirusa, tej epidemii. I to jest dobre podejście szanowni państwo. Bo on jest w odwrocie. Już teraz nie trzeba się jego bać.” Znany aforyzm mówi polityk myśli o następnych wyborach, mąż stanu – o następnym pokoleniu. Najwyraźniej zwyciężyła ta pierwsze myśl. Rozumiem determinację do wsparcia bliskiego sobie kandydata na Prezydenta RP, tyle że przywołane słowa padły w sytuacji, gdy na świecie panował – i nadal panuje – konsensus, że trwały odwrót Covid-19 będzie zasługą albo wytworzenia odporności populacyjnej, albo wprowadzenia na rynek

Phoca PDF

szczepionki. Ze względu na przyjęty w Polsce sposób walki z Covid-19 o odporności populacyjnej mowy być nie może, a szczepionki praktycznie na 100% w tym roku nie będzie. Wypowiedź Premiera nie miała zatem żadnych racjonalnych podstaw, a przez społeczeństwo została potraktowana jako sygnał uprawniający do obniżenia czujności. Prezydent RP też swoje dołożył stwierdzając ostatnio w odniesieniu do noszenia masek zakrywających nos i usta, że „nie każdy może, nie każdy lubi". Choć w okolicznościach, w jakich słowa te padły były one w jakiś sposób zrozumiałe, to jednak osoba będąca głową państwa powinna być świadoma konsekwencji, jakie mogą wywołać lekkomyślne wypowiedzi.

A konsekwencje tego wszystkiego widzimy wokół nas – coraz większą liczbę osób, które zachowują się tak, jakby żadnego zagrożenia epidemicznego nie było. Efekt: wzrastająca liczba stwierdzonych przypadków Covid-19.

Rząd zatem zareagować musiał. Projektu rozporządzenia oczywiście z zainteresowanymi nie uzgodnił, wdrożył je też w ekspresowym, a kłopotliwym tempie. Rozporządzenie zostało ogłoszone w piątek – z terminem wejścia w życie w sobotę. W ten sposób z dnia na dzień zostały chociażby zmienione warunki organizacji imprez. Współczuję wszystkim tym, którzy w żółtych i czerwonych powiatach mieli na minioną sobotę zaplanowane większe wesele. Rząd zafundował im bowiem w prezencie ślubnym konieczność selekcji gości tuż przed albo tuż po ceremonii – tak aby lista gości zmieściła się w dopuszczonych limitach. Przesądzająca jest przy tym lokalizacja miejsca wesela. Co to oznacza? Przykładowo – jeśli pan młody pochodzi z czerwonego powiatu, a panna młoda z zielonego to jeśli nowożeńcy zdecydowali się na wesele w powiecie młodej to żadnych szczególnych obostrzeń mieć nie będą; jeśli zaś w powiecie młodego – będą mieli. Oczywiście w obu wypadkach wyjściowa lista gości jest taka sama! Sytuacja może być jeszcze bardziej skomplikowana, bo np. oboje młodzi pochodzą z powiatów czerwonych, ale wesele organizują poza ich obszarem to znów obostrzeń nie będzie. W ten sposób okazuje się, że zaproponowane rozwiązania to bardziej pozory niż przemyślana walka z koronawirusem. A przykładów paradoksów jest jeszcze więcej.

Jeśli nawet mieszkamy w zielonym powiecie zachowajmy należytą czujność. Przy metodologii rządowej to, na jaki kolor jest pomalowane na mapie nasze miejsce zamieszkania ma niewiele wspólnego ze skalą zagrożenia.

Phoca PDF